

# Ewa Korzeniewska

---

"Rocznik Literacki 1955", kom. red.  
Zofia Szmydtowa (red. naczelny), P.  
Hertz, T. Zabłudowski, Warszawa  
1956, Państwowy Instytut  
Wydawniczy, s. 675, 1 nlb. :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 48/2, 570-574

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

państwa i prawa. Jednak kwestia oceny poglądów Kallimacha i Biernata z Lublina oraz ich stosunku do poglądów Frycza interesuje również i polonistów, sądzę więc, że autor wybaczy mi to wtargnięcie w rejony pogranicza.

Janusz Pelc

ROCZNIK LITERACKI 1955. Kom. red. Z. Szmydtowa (red. naczelny), P. Hertz, T. Zabłudowski. Warszawa 1956. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 675, 1 nlb.

Wznowienie Rocznika Literackiego jest poważnym wydarzeniem kulturalnym. Wiedzą o tym dobrze wszyscy historycy i krytycy literatury, a także bibliografowie, sięgający często po okazałe tomy z lat 1932—1938.

Redaktorzy nowego Rocznika podjęli wydawnictwo z wyraźnym zamiarem wykorzystania wszystkich zalet poprzednich tomów, nie zrezygnowali jednak ze współczesnej oceny zjawisk literackich, opartej na doświadczeniach nowej humanistyki. Rocznik Literacki 1955, podobnie jak tomy przedwojenne, usiłuje łączyć wiarygodność faktograficzną i szeroką dokumentację — z syntetyzującym ujęciem. O stosunku do poprzednich tomów informuje nota wydawcy, który stwierdza:

„Rocznik Literacki — po wznowieniu — pozostaje wydawnictwem ciągłym, informacyjno-oceniającym, rozszerza jednakże zakres przedmiotu na najważniejsze zjawiska z dziedzin związanych z literaturą i ułatwiających zrozumienie jej roli w kulturze. W tym celu zapoczątkowuje dział *Miscellanea*. Dla uzyskania przejrzystości obrazu ruchu literackiego ujmuje w osobne działy: krytykę literacką, esej, reportaż, satyrę, wprowadza nadto nowy dział: historię literatury powszechnej“.

Ta krótka informacja sugeruje, iż nowy Rocznik udoskonala i rozszerza poprzednie tomy. Nie będzie chyba przykre redaktorowi, którym od r. 1934 jest Zofia Szmydtowa, stwierdzenie, iż mam co do tego poważne wątpliwości. Rocznik Literacki z lat 1933—1939 (mowa o latach wydania) — początkowo pod redakcją Zygmunta Szwejkowskiego, potem Szmydtowej — miał zawsze szerokie i ambitne zamierzenia. Próbował omawiać nowe dziedziny kultury (np. przez dwa lata omawiał sprawy teatrów, zestawiał ich repertuar; zajmował się zagadnieniami estetyki, estetyki książki polskiej), szeroko — pod różnymi zresztą tytułami — interesował się życiem kulturalnym (np. sprawą Polskiej Akademii Literatury, nagród literackich itp.).

Ambicje ówczesnej redakcji nie ograniczały się zresztą do różnicowania działów. W niektórych rozprawach poruszano zagadnienia teoretyczne — tak np. Irzykowski omawiał zagadnienie autobiografizmu, Szmydtowa pisała *O naśladowaniu i inwencji w poezji*. Inne artykuły próbowały ująć syntetyzujących. Nie zawsze zresztą zawierało się to w artykułach wstępnych, takich jak np. Zygmunta Łempickiego *Życie literackie a chwila obecna*. W znacznie skromniejszym miejscu Rocznika 1938 Piotr Grzegorzczak omawiając *Życie literackie w Polsce* podsumował przekonywająco bilans dwudziestolecia. Dostrzegał bezpośrednie przyczyny upadku sztuki, wskazywał na bezceremonialną ingerencję państwa, informował, jak kureczy się budżet przeznaczony na literaturę. Pisał, powołując się na przemówienie w Senacie

W. Jastrzębowski: „Tymczasem w porównaniu z rokiem 1930/31, w którym wydano na literaturę i teatr 703 000 zł — teraz preliminuje się 180 000 — to już nie dno kryzysu, to są symboliczne złotówki“<sup>1</sup>.

Na tle powyższego porównania z pewnym wahaniem przyjmujemy stwierdzenie wydawcy. Tym bardziej, że dział *Miscellanea* — jakoby dopiero tutaj zapoczątkowany — obejmuje przecież dobrze znaną z poprzednich tomów *Rocznika* tematykę. Sprawy bibliografii, słowników, książki — i wówczas omawiał najlepiej Grzegorzcyk. Większość wydawnictw z grupy *Polska: kraj, ludzie, zabytki* zmieściłaby się na pewno w dawnym układzie rodzajowym. Jedyne *Muzyka*, której poświęcono strony od 395 do 403, jest nowym doświadczeniem, o którym nie wiadomo, czy utrwali się, czy też wypadnie — podobnie jak wypadł teatr po dwu latach istnienia w *Roczniku* 1932 i 1933.

Nie chcę nadużywać cierpliwości czytelnika, ale wystarczy sięgnąć do *Rocznika* 1933, aby przekonać się, że już wówczas pojawił się rozdział *Teoria i krytyka literatury*, napisany przez Manfreda Kridla, że w *Roczniku* 1937 Stefania Skwarczyńska opracowała dział *Szkice i felietony*, że wreszcie Stanisław Furmanik od razu w *Roczniku* 1932 omówił literaturę obcą (w opracowaniu polskich historyków literatury).

Dziwny jest tylko fakt, że obecny „wydawca“ — chyba obeznany z przeszłością *Rocznika* — nie zauważył, iż poprzednie tomy nie posiadały dużego i cennego działu zatytułowanego *Diariusz wydarzeń literackich* i że brakło im indeksu. Te dwa nowe składniki tomu są na pewno cennym uzupełnieniem i w jakimś stopniu spełniają jedną z pożytecznych funkcji *Ruchu Literackiego*, któremu należy życzyć jak najszybszego wznowienia pod dawną redakcją Piotra Grzegorzcyka. Właśnie bowiem *Ruch Literacki* wprowadził pożyteczną rubrykę *Diariusz kultury polskiej*, i wszystkim — a więc zasada układu, metoda rejestracji itp. — wskazuje na to, iż stąd zaczerpnął wzór *Rocznik* 1955.

Podobieństwa między przedwojennymi tomami a obecnym sięgają też głębiej, wychodząc daleko poza formalne zasady układu. Dotyczą one tak trudnej do uniknięcia sprawy niejednorodności poziomu artykułów. W tym tomie obok wyśmienitych, osiągających wysoki poziom naukowości rozpraw (jak np. prace Mikulskiego czy Grzegorzcyka) spotyka się ujęcia popularnonaukowe, które nie tylko nie zmierzają ku syntezie, ale nawet nie podają koniecznych w takim wydawnictwie informacji. Typowy przykład pracy, która jest niewątpliwie inteligentną publicystyką, lecz nie artykułem dla *Rocznika*, stanowi np. rozprawa Andrzeja Kijowskiego o czasopiśmie literackich. Na obronę autora trzeba powiedzieć, że dział ten nigdy nie realizował właściwych celów.

O periodykach pisali w latach 1933—1939 najlepsi ówczesni krytycy — m. in. Leon Płoszewski, Kazimierz Wyka, Waław Kubacki; każdy z tych wybitnych twórców inaczej usiłował spełnić swe zadanie. Były próby ideologicznego grupowania czasopiśm, usiłowano oceniać cel i charakter pisma, wyławiano ciekawsze polemiki. Nigdy jednak nie próbowano podać rzeczywistych informacji dotyczących powstania, życia i charakteru pisma. Kijowski najbardziej kracirowo zrozumiał swe zadanie. Najwyraźniej nie dostrzegł tego,

<sup>1</sup> *Rocznik Literacki*, 1938, s. 280.

że pismo jest pewnym samoistnym zjawiskiem społecznym, że wymaga szerokich informacji bibliograficznych. Omawianie czasopism podzielił na szereg tematów i wyłowił te artykuły lub opowiadania, które wydawały mu się najcenniejsze.

Artykuł, napisany z pasją polemiczną, jest inteligentny i interesujący. Na pewno jednak nie jest tym artykułem *Rocznika Literackiego*, do którego chciałby sięgnąć przyszły historyk literatury, bibliograf czy krytyk. Sprawa to natomiast niebłaha. Tak zwane dane faktograficzne rocznika — a więc bibliografia, elementy statystyki (wysokość nakładów, cena sprzedażna), dane socjologiczne (krąg odbiorców, zasięg społeczny) — stanowią konieczne i nie zastąpione przez inne wydawnictwa informacje.

W przedwojennych tomach *Rocznika* — wzorem innych działań — tytuły czasopism były zestawione przed tekstem artykułu. *Rocznik* 1955 rezygnuje nawet z tego zapisu, pozostawiając autorowi troskę o wyliczenie tytułów. Rezygnacja z bibliografii jest zupełnie niesłuszna. Należałoby z pewnością, podobnie jak w innych działach, uwzględnić w zestawieniu wstępnym wszystkie tytuły czasopism społeczno-literackich, a także dodatki literackie do pism codziennych. Sądzę poza tym, że właśnie tu redakcja *Rocznika* mogłaby łatwo wprowadzić pożyteczne zmiany, uzupełniając i poszerzając sposób rejestracji. Zapis bibliograficzny nie powinien ograniczyć się do tytułu, miejsca wychodzenia i określnika rodzajowego (tygodnik, miesięcznik itp.), powinien z pewnością uwzględniać także datę powstania periodyku, jego podtytuł, wysokość nakładu, przeciętną ilość stron, cenę oraz format. Prócz tych koniecznych informacji można by bez większego trudu zgromadzić, choćby według łatwego schematu, nieco więcej wiadomości — podać więc komitet redakcyjny, głównych współpracowników, działy spotykane w piśmie. Coroczne informacje tego typu stworzyłyby istotnie gotowy i jakże cenny materiał do prac nad czasopiśmiennictwem.

*Rocznik Literacki* 1955 jest tak pożytecznym i porządnie przygotowanym wydawnictwem, że wszystkie zastrzeżenia w gruncie rzeczy dotyczą spraw drobnych i dyskusyjnych. Rola recenzenta sprowadza się właściwie do wspólnego z redakcją namysłu, czy nie można by jeszcze ulepszyć przyszłych tomów. Porównując osiem istniejących tomów *Rocznika* widzi się jasno, że żaden, nawet najdoskonalszy schemat nie może być mechanicznie stosowany do każdego następnego roku. W *Roczniku* 1955 sprawa niedostosowania schematu do treści ujawnia się najwyraźniej w dwu działach: *Historia literatury i Inedita*. — *Nowe opracowania*. — *Wznawienia*. Historię literatury polskiej, podzieloną na trzy okresy, opracowało, z pełnym poczuciem naukowej odpowiedzialności, czterech autorów: Jerzy Ziomek, Tadeusz Mikulski, Zdzisław Libera i Henryk Markiewicz. Dział następny omówił Julian Krzyżanowski, równie odpowiedzialny historyk literatury, jak filolog i edytor. W przedwojennych tomach *Rocznika* oba działy dotyczyły zupełnie różnego materiału, w wyjątkowych tylko wypadkach obejmując te same pozycje. Krzyżanowski pisze: „W okresie międzywojnia studia literackie ukazywały się bądź jako prace samodzielne, bądź jako odbitki z niewielu czasopism naukowych. Olbrzymia natomiast większość studiów, ogłoszonych w r. 1955, mogłaby wprawdzie wystąpić również w formie odbitek, ale byłyby to odbitki wstępów, posłowi lub komentarzy z wydań naszych klasyków, od Kochanowskiego poczynając po pisarzy współczesnych“ (s. 341—342).

Obecnie prace tego typu górują nie tylko ilościowo, ale na przykład w historii literatury w. XIX stanowią najwyższe osiągnięcia roku 1955. Autorzy obu działów muszą więc omawiać te same rozprawy, tylko bowiem w ten sposób oddadzą sprawiedliwość osiągnięciom polskiej historii literatury i filologii. W *Roczniku* 1955 dwukrotne omówienie tych samych pozycji jest nawet bardzo interesujące; pozwala bowiem porównać dwie opinie wybitnych specjalistów i utrwala przekonanie, iż dwukrotnie potwierdzona hierarchia wartości jest na pewno hierarchią sprawiedliwą. Mimo tego wydaje się, iż nie jest celem *Rocznika* zestawianie wielu opinii o tych samych pozycjach i może byłoby słuszniej, gdyby historia literatury polskiej była omawiana łącznie z nowymi opracowaniami.

Dział *Inedita*. — *Nowe opracowania*. — *Wznowienia* nasuwa jeszcze inne wątpliwości. Bibliografia obejmuje: *Wydania zbiorowe i wybory*, *Dzieła różne*, *Powieść i opowiadanie...*, *Lirykę i poemat* itd. — kolejno wszystkie działy rodzajowe *Rocznika*. Artykuł Krzyżanowskiego dotyczy tylko prac historycznoliterackich. Wznowienia literatury pięknej, skrupulatnie podzielone na rodzaje literackie, pozostają bez komentarza. Nie wiadomo, czy to świadomy zamiar redakcji. Jeśli tak, budzi on pewien niepokój. Czyż naprawdę polityka wznowień, rola i zasięg czytelniczy nowych wydań nie zasługują na omówienie? Można się tylko zastanawiać, czy sprawy te nie powinny być połączone z odpowiednimi działami rodzajowymi. Czy nie byłoby więc słuszniej, aby w dziale rodzajowym, po bibliografii utworów nowych, dać bibliografię wznowień i omówić w ten lub w inny sposób obie kwestie łącznie w jednym artykule?

Sprawa wznowień obok zagadnienia wysokości nakładów dotyczy polityki wydawniczej i równocześnie stwarza materiał dla badań socjologa. Polityka wydawnicza w ostatnim okresie wynikała bezpośrednio z ogólnych wytycznych planowania w dziedzinie kultury. Sprawy te — tak istotne dla współczesnego życia, a niewątpliwie stanowiące jeden z najbardziej istotnych czynników rozwoju procesu literackiego — nie zostały omówione w *Roczniku* 1955. Wymagały zaś na pewno osobnego artykułu, który by nie tylko stwierdzał fakty, ale także wskazywał na wady i zalety takiej organizacji życia literackiego. Podobnie zastanawia brak artykułów zajmujących się problemem sytuacji pisarza, jego warunków materialnych, możliwości pracy i druku, stosunku autorów i wydawnictw oraz form organizacyjnych życia literackiego. Zagadnienia te oczywiście dotyczą całego okresu powojennej współczesności, ale pierwszy rok po wznowieniu specjalnie zobowiązuje redaktorów do wydobycia i omówienia problemów najistotniejszych, które kształtują formy i kierunek rozwoju literatury.

Tu zbliżamy się do bardzo trudnej sprawy, która musi być jasno rozstrzygnięta przez redakcję *Rocznika*, a która przecież określa w najistotniejszych punktach jego charakter. Chodzi mianowicie o to, czy *Rocznik* zmierza ku ogólnej syntezie, czy ma ambicję ogólnej charakterystyki procesu i życia literackiego. Wydaje mi się, że istnieją różne stopnie ujęć syntetycznych. Wydaje mi się też, że *Rocznik* nie powinien ograniczać się do jakże cennych, ale nie wystarczających informacji źródłowych. Każdy artykuł powinien — i to jest zaletą omawianej publikacji — dawać ocenę utworów wyznaczającą dziełu miejsce w grupie rodzajowej i charakteryzującą wartość i kierunek rozwoju danego rodzaju literackiego.

Dalsze stopnie syntezy mogą być osiągnane w różny sposób. Można wprowadzić jeszcze wiele artykułów, które omawiając zagadnienia specjalne, charakterystyczne dla rozwoju życia okresu literackiego, stwarzają bogaty materiał dla syntetyzujących wniosków. Na przykład omówienie zagadnienia centralizacji i planowania w kulturze, utworzenia nowych form organizacyjnych nauki i organizacji czytelnictwa itp. — pozwoliłoby z pewnością pełniej i szerzej ocenić twórczość roku 1955 i wniosłoby bardzo cenne przesłanki dla wyjaśnienia charakteru i kierunku procesu literackiego.

Można prócz tego kusić się o jeszcze wyższy stopień syntezy. Byłby nim artykuł, który wykorzystując materiał *Rocznika* dokonywałby pierwszego poważnego rozrachunku ze współczesnością. Sprawa jest na pewno bardzo trudna — nie tylko dlatego, że brak perspektywy często uniemożliwia właściwą kwalifikację i ocenę zjawisk. Także dlatego, że rok kalendarzowy nie jest żadną sensowną miarą czasu dla ujęcia i zrozumienia procesu literackiego. Artykuł ten musiałby więc ujmować omawiany rok literacki w szerszej perspektywie czasu, musiałby też oderwać się od ściśle w *Roczniku* zróżnicowanych grup rodzajowych. Jego ambicją powinna być ogólna charakterystyka życia literackiego, ogólna charakterystyka i ocena kierunków literackich, ogólna ocena wkładu ostatniego roku do rozwoju literatury.

Redaktorzy *Rocznika* zrezygnowali z próby takich ujęć syntetycznych. Czy słusznie? Czy rzetelność naukowa, która widzi wielkie trudności, powinna się przed nimi cofać? Sądzę, że nawet wtedy, gdy synteza byłaby bądź nie trafna, bądź niewystarczająca, nawet wtedy warto się o nią kusić. Artykuł taki bowiem dla przyszłych badaczy stałby się niewątpliwie bardzo cennym źródłem informacji o tym, jak ocenialiśmy naszą współczesność, jak próbowaliśmy się z nią mierzyć i nią kierować.

Tak potrzebne i wartościowe wydawnictwo jak *Rocznik Literacki* powinno mieć niewątpliwie większą odwagę w docieraniu do różnych form i przejawów życia literackiego, większą ambicję w próbach jego zrozumienia i oceny.

Ewa Korzeniewska

Herbert Read, *ENGLISH PROSE STYLE*. First Revised Edition, Ninth Printing of the Book. London 1952. G. Bell and Sons, Ltd., s. 216.

Pierwsze zmienione (dziewiąte w ogóle) wydanie książki znanego angielskiego krytyka i teoretyka sztuki<sup>1</sup> może być dobrą okazją do przypomnienia sobie o zaległościach w naszej produkcji teoretycznoliterackiej. W poszukiwaniach za specjalną pozycją poświęconą zagadnieniom prozy wypadnie cofnąć się do tradycyjnych prac, jak *Stylistyka polska* Chmielowskiego (1903), a nawet — według tytułu — *Prozaika* Rymarkiewicza (1868). Jest zresztą pewien rys istotny łączący Reada z tak odległą tradycją (sięgającą starej retoryki). To wspólne z dawnymi pracami rozpatrywanie prozy literackiej i użytkowej łącznie. Tymczasem wszelkie między- i powojenne uję-

<sup>1</sup> U nas referował jego działalność Stefan Morawski (*Krytyka poglądów estetycznych Herberta Reada. Materiały do Studiów i Dyskusji...*, IV, 1953, nr 2, s. 113—178), niestety jeszcze w okresie, gdy trudno było o spokojny ton informacji.